Nr. 306 — We Lwowie — Piątek 4. Listopada 1898 — **Rok XXXVIII.**

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Listy parlamentarne.

Wiedeń 2 listopada.

(Wniosek oddania hr. Badeniego pod sąd z powodu subwencyi dla czasopisma „Reichswehr". — Polityka Czechów.)

(†) List niniejszy muszę zacząć od sprostowania wiadomości, którą sam mylnie podałem w przeszłym tygodniu. Mianowicie doniosłem po ostatniem posiedzeniu Izby, które odbyło się przed tygodniem, że na porządku dziennym następnego posiedzenia stanie oskarżenie b. prezydenta ministrów hr. Badeniego, za rozporządzenia językowe dla Czech i Morawy. Tak jednak nie jest. Na piątkowem posiedzeniu Izby poselskiej ma być przeprowadzoną rozstrzygająca rozprawa nad wnioskiem p. Kronawettera i tow. zmierzającym do postawienia hr. Badeniego w stan oskarżenia nie za rozporządzenia językowe, co przyjdzie później, ale za układ, zawarty za jego rządów z niejakim Davisem, względem podtrzymywania subwencyami rządowemi wydawnictwa dziennika *Reichswehr*. Układ ten zapewniał p. Davisowi znacznie wyższą subwencyę rządową, niż wynosi roczna dotacya budżetowa funduszu dyspozycyjnego. Był on zawarty rzeczywiście nieszczęśliwie — jak się zdaje przez hofratów niemieckich, nieprzychylnych hr. Badeniemu, rozmyślnie tak, aby narażał go na rozmaite sidła, gdy hr. Badeni nieopatrznie dał się w te sidła obmotać. Każdy rząd musi mieć organa dziennikarskie do rozporządzenia dla obrony swojej polityki i w uznaniu tej potrzeby wszystkie parlamenty wotują dla niego fundusze dyspozycyjne. Więcej niż którykolwiek inny rząd potrzebował takiej obrony gabinet hr. Badeniego na wiedeńskim gruncie, gdzie całe tamtejsze potężne dziennikarstwo giełdziarskie szarpało go codziennie z zajadłością rozjuszonych ogarów. To spowodowało hr. Badeniego do wejścia w nieformalny układ z wydawcą dziennika *Reichswehr*, który po upadku tego gabinetu pretensyj swoich pieniężnych do funduszu dyspozycyjnego dochodzić nawet próbował w drodze sądowej. Przedtem jednak chciał p. Davis wywrzeć nacisk na sfery rządowe za pomocą skandalicznego listu otwartego.

I to pismo dostarczyło opozycyi materyału do sformułowania wniosku, zmierzającego do postawienia z tego powodu hr. Badeniego w stan oskarżenia. Rozprawa będzie nieprzyjemna, gdyż dostarczy przeciwnikom osobistym i politycznym hr. Badeniego sposobności do najbardziej zawziętych ataków przeciwko niemu — ataków, które pośrednio będą zwrócone niezawodnie także przeciwko Kołu polskiemu i przeciwko Polakom w ogólności. Jako pierwsi mówcy zapisali się: ks. Stojałowski i ruski socyalista dr. Jarosiewicz. Oni rozpoczną ogień. Za nimi idzie długi szereg Niemców z lewicy.

Ostatecznie rozprawa piątkowa nie pozostanie bez pożytku względnego. Najpierw bowiem wyjaśni ona, iż przedmiotowo biorąc „polskie ministeryum" nie dopuściło się w tej sprawie żadnego czynu nielegalnego, a po wtóre wykaże ona, na kogo możemy liczyć w dzisiejszym składzie Izby w razie nieuzasadnionej napaści?

Co do polityki wolnomyślnych posłów czeskich, to dziś nie ma już powodu przemilczać, że nie jawili się oni nie przypadkowo, ale rozmyślnie w sali obrad komisyi ugodowej w chwili rozstrzygającego głosowania nad wnioskiem opozycyi niemieckiej, zmierzającym ku temu, aby komisya uchwaliła przejście do porządku dziennego nad całym operatem ugodowym.

Nie było w tem postępowaniu ani przypadku, ani zaniedbywania obowiązków poselskich, tylko *rozmyślne działanie, przeciwne ugodzie* pewnej części posłów czeskich.

Nie jest to bowiem tajemnicą, że chociaż prezydyum klubu młodoczeskiego, a nawet i większość jego członków, lojalnie popiera politykę większości Izby i popiera prawidłowe uchwalenie ugody z Węgrami w drodze parlamentarnej — naturalnie z odpowiedniemi zmianami i poprawkami — to elementa gorętsze w składzie tego stronnictwa stanowczo pragną, aby ugoda w parlamencie upadła. Rozumują one bowiem tak, że gdy ugoda upadnie i parlament oparty na konstytucyi grudniowej po raz czwarty z rzędu okaże się niezdolnym do spełnienia swoich powinności ustawodawczych i odesłanym zostanie do domu — to wraz z tym parlamentem zbankrutuje konstytucya grudniowa, tudzież pozostający z nią w ścisłym związku dualizm. Wówczas Austro-Węgry staną się państwem federacyjnem, a w tym związku zamożny, światły i solidarny naród czeski zajmie należne jego sile materyalnej i zasobom intellektualnym wysokie stanowisko. I to przekonanie radykalnych żywiołów w klubie czeskim jest powodem owych niespodzianek, jakie już parę razy klub czeski swoim sprzymierzeńcom parlamentarnym w bieżącej sesyi sprawił. Rozważniejsi politycy z koła demokracyi czeskiej i klub konserwatywny czeski nie chcą wszystkiego naraz stawiać na hazard i dlatego wolą trzymać się większości parlamentarnej, przedstawiwszy tylko rządowi szereg rozmaitych postulatów narodowych dla uspokojenia opinii publicznej w kraju, zniecierpliwionej bezowocną dotychczas polityką parlamentarną.

Te dwa prądy ważą się dotychczas w klubie czeskim, rozporządzającym przeszło 80 głosami — ludzi w ogólności nie bardzo chętnych do bezwzględnej karności klubowej.

Niemieccy posłowie znają jednak ten stan rzeczy. I chociaż prusofile, którzy spekulują na rozpadnięcie się Austro-Węgier, ażeby zachodnie kraje koronne dostały się czemprędzej Niemcom, życzą sobie także pogrążenia monarchii w jaknajwiększem zamięszaniu, a jako pierwszy krok ku tem uważają obalenie ugody z Węgrami, — to jednak większość lewicy niemieckiej przecież nie chce iść tak daleko. Przeciwnie nawet: właśnie na przekór Czechom, w obec ich chwiejnego postępowania w sprawie ugody, w obec ich targów z rządem w tej krytycznej chwili, — właśnie głosy z łona opozycyi niemieckiej uratowały sytuacyę w komisyi ugodowej w krytycznej chwili głosowania nad wnioskiem Grossa, który żądał wprost odrzucenia ugody!

— Opozycyą ślepą nie chcemy pomagać Czechom do wyciągania dla siebie kasztanów z ognia! — odpowiadali członkowie komisyi ugodowej z klubu wiernokonstytucyjnej szlachty niemieckiej i z grupy Mauthnera, gdy ich towarzysze z lewicy czynili im wyrzuty, iż głosując przeciwko wnioskowi Grossa złamali publicznie niemiecką *Gemeinbürgschaft*.

Potrzeba zaś tylko uważnie odczytać głosy czeskich dzienników o tym wypadku ażeby przekonać się, jak dalece jest im nie na rękę ten manewr umiarkowanych klubów do niemieckiej opozycyi należących. Osłabia on bowiem bardzo wagę represyi czeskiej na rząd.

Takie to przeróżne wpływy i kombinacye krzyżują się obecnie na wzajem w parlamencie austryackim. Wygląda to z daleka i dziwnie i niezrozumiale — lecz w gruncie rzeczy odpowiada taka gra przeciwieństw najrozmaitszych w parlamencie, owej wielkiej gmatwaninie przeciwieństw narodowych, społecznych i politycznych, z jakich złożoną jest cała monarchia Habsburgów...

Wojskowy o awansie listopadowym.

Lwów, 3 listopada.

Pester Lloyd, służący wojskowości austro węgierskiej za organ, podaje właśnie następujący, godny uwagi artykuł, pochodzący, jak redakcya dodaje, od wojskowego:

Nadzwyczaj późno pojawił się tego roku listopadowy awans ces. i kr. wojska (pierwszy co roku awans jest majowy; p. r.) ale sprawdziło się na nim przysłowie, że dobre wino odleżeć się powinno. Z drugiej strony wyglądane z tęsknotą posunięcia na wyższe stopnie rzadko kiedy tyle wywołały srogich rozczarowań, co ten ostatni w jubileuszowym roku najw. hetmana. Bez żadnych namacalnych podstaw zagnieździła się była w korpusie oficerskim od dawna nadzieja, że jubileuszowy dzień monarchy przyniesie także dla armii niespodziankę w postaci awansu jubileuszowego, i nadzwyczaj skąpe awansy z roku ostatniego uważano powszechnie za zapowiedź tego. Gdy w ostatnich miesiącach coraz jaśniej się okazywało, że to nadzieja mylna, pocieszano się powszechnie widokami osobliwie wydatnego awansu listopadowego.

Obeznani dokładniej ze stosunkami wojskowemi wielce o tem powątpiewali, bo przecie pozwolone przez parlamenty nowe posady już były wszystkie obsadzone, i spensyonowało się tego roku nadzwyczaj mało, nikt bowiem, licząc na podwyższenie gaż oficerskich, nie chciał dobrowolnie występywać z czynnej służby, a także wysocy przełożeni z tegoż samego powodu jak najdelikatniej się obchodzą, tak iż mniej niż kiedykolwiek „sinych arkuszów" (dla spensyonowanych) wysłano.

Ale nawet najgorszy pesymista nie przedstawiał sobie, że przyjdzie tak źle jak przyszło. Istotnie pomyślnym nazwać można awans listopadowy tylko co do najwyższych posad i to do szarży podporuczników *(Lieutenant)*. Otwierają się przeto arcysmutne widoki dla szarż średnich, więc dla wielkiej masy ciała oficerskiego. Oficerowie, którzy jako kadeci trzy do czterech lat a jako podporucznicy cztery do pięciu lat czekali, będą czekać ośm do dziesięciu, a więc ogółem 15 do 19 lat, zanim wreszcie kapitanami drugiej klasy z płacą 75 zł. i 10 zł. dodatku sustencyjnego zostaną, przyczem sobie nadto z własnych funduszów konia pod wierzch i dwojaki zupełny rząd na konia sprawić mają. Komentarz byłby tu chyba zbyteczny.

Ale i co do dalszego awansu oficera widoki się znacznie pogorszyły. Jeszcze niedawno temu nierzadko kapitan 2 klasy w półtora roku a nawet do roku awansował na kapitana 1 klasy, teraz musi trzy do półczwarta roku czekać. A właśnie w tym względzie zależy sprawa całkiem od administracyi wojskowej, gdyż chodzi tu nie o utworzenie nowych posad, tylko o proste podwyższenie gaży, i to o 8 zł. miesięcznie w roku pierwszym a o 15 zł. w latach następnych.

Jak zaś te niepomyślne stosunki awansu przy niedostatecznej płacy oficerów oddziałują na usposobienie ciała oficerskiego, rozwodzić się nad tem chyba nie potrzeba. Sławny pisarz wojskowy, ks. Hohenlohe-Ingelfinger, który poglądy i potrzeby tego stanu znał jak mało kto inny, powiada całkiem słusznie: „Armia to nie żaden zbór filozofów. Przeciwnie, są to ludzie, bardzo przywiązani do wszystkiego, co człowiecze, i tem bardziej nie wdający się w abstrakcye, im bardziej realną jest wojna, ich rzemiosło Imię, pstra odzież, order i głodny żołądek — więc rzeczy na które filozof z pogardą patrzy — odgrywają u nich rolę decydującą."

A jak wielką miał on w tem racyę, okazuje p r z y g n ę b i e n i e, j a k i e s i ę c o r a z b a r d z i e j o b j a w i a w a u s t r o - w ę g i e r s k i e m c i e l e o f i c e r s k i e m. A usposobienie to potęgują jeszcze coraz bardziej liczne a w a n s y p o z a k o l e j o w e. Zewsząd podnosiły się przestrogi; mimo to mnożą się one coraz bardziej, i cały korpus oficerski rozpadł się z czasem na dwa obozy: takich, którzy poza koleją awansują, i takich, których pominięto. Tak i ostatni awans wykazuje n a s t u awansowanych kapitanów okrągło c z t e r d z i e s t u takich, którzy poza koleją awansowali. Taki stosunek wymaga nadludzkiej abnegacyi u preferowanych, i ze względu na ogół byłoby bardzo do życzenia, aby co rychlej temu koniec położono, iżby awans pozakolejowy stał się w istocie tem, czem być powinien, tj. wyjątkiem.

Jeden z najznakomitszych austr. pisarzy wojskowych powiada: „Szybkie awanse są wprawdzie pochlebne dla tych, którym się dostały, ale krzywda dla upośledzonych — a zresztą raczej konsternują, niż podnoszą wszystkich innych, ponieważ liczba ich ogromna w porównaniu ze szczupłą tych liczbą, którym taki szczęśliwy los przypaść może, niemal wszelkiej pozbawia nadziei.

Precz z przeskakiwaniami w czasie pokoju! Bo też czy podobna wiedzieć w czasie pokoju, ile ktoś na wojnie wart być może. Czyż kto sam wie to o sobie? Pomijanie tej zasady, wiele krwi napsuło w armii. Nawet wypróbowane zdawna koleżeństwo w wojsku austro-węgierskiem poczyna się z tego powodu ulatniać, albowiem ze względu na całkiem niedostateczną zdawna płacę oficerską u nas, zamienia się odznaczenie awansowe niemal całkowicie w kwestyę żywotną, i byłoby zaiste rzeczą pilną, zrobić co do tego jakiś porządek gruntowny.

Niestety ludność austryacka, poszarpana na stronnictwa i waśnią narodową rozszczepiona, zawsze całkiem objętnie postępuje względem armii, nienależącej do żadnego stronnictwa i do żadnej narodowości. A naród węgierski, który noszącej oręż ludności monarchii tak często gorącą okazywał sympatyę (a chyba nikt tak nie prześladował armii w s p ó l n e j, jak właśnie madiaryzm; p. red. *G. N.*), rozgoryczony obecnie troskami domowemi, stał się nagle głuchym i nieczułym na doskwierającą biedę armii. Tylko część prasy zachowała odwagę, i w tych burzliwych czasach raz po raz wskazuje na niedostateczne gażowe stosunki armii, czem spełnia swój obowiązek względem stanu, który żadnego nie mając przedstawiciela, w chwili niebezpieczeństwa jednakowoż w obronie wszystkich występuje, i o którego świadomość obowiązku rozbije się kiedyś ten naszych czasów okręt błaznów, który się obecnie na rozburzonych ludu falach tak wesoło kołysze".

Kronika tygodniowa.

Jednego z moich przyjaciół zaproszono kiedyś, ażeby gdy mu czas pozwoli, obejrzał bakteryologiczną pracownię.

— Pokażę panu — mówił ze słodkim uśmiechem uczony doktor — zarazek dyfterytu, karbunkułu, tyfusu, a nawet... cholery! Będziesz pan używał...

Umówiono się, że wizyta nastąpi za kilka dni. Przez ten czas mój przyjaciel uważał się za bohatera, a w wigilię zwiedzenia bakteryologicznego gabinetu — miał sen.

Śniło mu się, że jest w wielkiej sali pomalowanej na ciemny kolor. Sala zamknięta na żelazne drzwi, posiadała zakratowane okienka i była oświetlona kilku pochodniami, które nadawały jej wygląd grobowy.

Pod ścianami stało kilka kondygnacyj półek, na każdej — ogromne szklane słoje hermetycznie zamknięte ołowianemi pokry-

---

5

SPADKOBIERCY.

Powieść

Przez

W. Heimburgerową.

(Ciąg dalszy).

— Wiedziałem, że taką cię właśnie zastanę! — zawołał niemal z tryumfem. — Tak, parę lat z rzędu czeka nas ciężka, nieustanna praca, lecz także od czasu do czasu jakaś rozrywka lub taki naprzykład uścisk — dodał, łącząc czyn ze słowami — Tak, już teraz prawdziwa z nas para narzeczonych.

Tymczasem wołają z dołu na podwieczorek. Młody człowiek, ku niepomiernej radości dzieci, znosi ze schodów przyszłą teściowę, a jednocześnie od drzwi do drzwi obiega całą wieś nowina, że nowy dzierżawca żeni się z panną Krzystyną.

Następnie zaręczeni przechadzają się o zachodzie słońca w ogrodzie, lecz w rozmowie, którą prowadzą ze sobą, nie ma prawie wzmianki o miłości, a natomiast mnóstwo praktycznych, gospodarskich projektów.

Ślub przedewszystkiem musi się odbyć jaknajprędzej, najdalej w Zielone Świątki. Krystyna odsyła go z tem do matki, i odwracając nieco głowę, zapytuje z cicha:

— Czemuś tak późno dziś przyszedł?

Zaczerwienił się aż pod same białka oczu, nie umie jednak, ani też nie chce kłamać.

— Widzisz — zaczyna jąkając się — Heine... znasz przecie naszego rządcę?... Otóż ten Heine zasiedział przy winie poobiedniem. Poprzednik mój wprowadził z okazyi każdego święta oba te nieosobliwe zwyczaje, a mianowicie gawędę i wino, ja zaś, rad nierad, muszę przynajmniej do czasu tolerować jedno i drugie. Któryś z nas wspomniał o wełnie, a Heine nadmienił, że w Altwitz robią na niej świetne interesy, dalej, że nasza łąka przy moście Kamiennym nie daje prawie wcale siana, natomiast po odpowiedniem przygotowaniu byłaby świetnem pastwiskiem dla owiec... Ja, ma się rozumieć, lękając się każdego wydatku, nie chciałem się zgodzić, choć muszę przyznać, że dowodził logicznie i kto wie, czy nie warto usłuchać dobrej rady... I tak od słowa do słowa, on swoje ja swoje i ani spostrzegliśmy jak wybiła piąta.

— Założysz zatem owczarnię? — zapytuje bez cienia niechęci Krystyna.

— Nie, a przynajmniej nie w tym roku, bo widzisz... — i tu następuje długie i szczegółowe wyliczanie wadliwych budynków, niedostatecznej ilości drabin, żłobów i tym podobne.

— Nie można żądać wszystkiego naraz, my zwłaszcza, musimy więcej niż ktokolwiek inny, postępować ostrożnie i liczyć się z każdym wydatkiem. Chciałbym tylko zreformować gospodarstwo kobiece, a przedewszystkiem podnieść produkcyę nabiału, tem więcej, że tuż pod bokiem jest świetny punkt zbytu. Prawda, że i tak straciliśmy już najlepszą dostawę, a wszystko z łaski tej patentowanej niedołęgi, Helbigowej. Nie puszczę jej tego płazem, wypędzę na cztery wiatry, jak tylko...

— Jak tylko ja zajmę jej miejsce — kończy dziewczyna.

— Tak jest, Krysiu. Powiedz mi, dasz ty sobie ze wszystkiem radę, znasz-że się choć trochę?

— Nie lękaj się. Skończyłam roczny kurs gospodarstwa w Rutwitz.

— Jakto? skończyłaś? Uczyłaś się zatem fachowo? Nie! istny z ciebie skarb dziewczyno! — zawołał z radością.

— Tak jest, starałam się obznajomić gruntownie, a ponieważ odtąd nie powinniśmy mieć dla siebie tajemnic, dowiesz się w jakim celu... Niegdyś, poznałam na weselu przyjaciółki właściciela niewielkiej wioski w okolicach Altenburga. Zaczął bywać u nas, później zamieniliśmy pierścionki i... i... — tu drżące nerwowo usta nie pozwalają mówić dalej.

— I co was rozdzieliło? — zapytuje z cicha, wpatrując się w jej zmienione rysy.

— Nic — odparła zdławionym głosem, tylko na dwa tygodnie przed ślubem oświadczył, a raczej kazał oświadczyć, że położenie majątkowe nie pozwala mu brać żony bez grosza...

— Osioł! — zawołał mimowoli Anto, poczem zapanowało między nimi głębokie milczenie. Tylko Krystyna nie podnosi oczu, a zaciśnięte kurczowo dłonie dowodzą, ile ją to wyznanie kosztuje.

— Daj pokój, Krysiu — zaczął wreszcie — nie warto martwić się tem, co już minęło. Powinnaś myśleć, że lepiej się stało...

Oto i wszystko co miał do powiedzenia. Ani cienia żalu, że istota, którą wybrał na żonę, teraz jeszcze wspomina z żalem przes łość.

— Chciałam tylko, żebyś wiedział — dodaje z cicha, jak gdyby tłumacząc się.

— To też wdzięczny ci jestem serdecznie lecz wierz mi, nie zaprzątaj sobie tem głowy!

Zamilkli oboje. Stoją, trzymając się za ręce i spoglądają na widny ztąd jak na dłoni szeroki gościniec, którym pędzi w stronę Altwitz jakiś wytworny, snadź wielkopański ekwipaż. Przed nim i za nim unosi się wzbity końskiemi kopytami, złotawy obłok pyłu, a tam daleko, na skraju widnokręgu, słońce tonie w purpurowem morzu.

— A zatem w Zielone Świątki — mów Anto, budząc się z zamyślenia.

— Tak jest — odparła ze zwykłym spokojem — jeżeli tylko matka nie będzie miała nic przeciwko temu i jeżeli Ludka wcześniej przyjedzie.

— Dziś jeszcze rozprawię się z tym nieznośnym gratem, Helbigową — zapewnił Anto, żegnając się wieczorem...

* * *

Wesele odbyło się wyjątkowo cicho i skromnie. Wprawdzie już o trzeciej po południu tłumy zapełniły niewielką świątynię, lecz niemały zawód spotkał tych, którzy spodziewali się ujrzeć niezwykłe cuda i dziwy. Wśród nielicznego, składającego się jedynie z najbliższej rodziny orszaku, zwracała na siebie ogólną uwagę nieznana tu jeszcze nikomu matka pana młodego, o niezmiernie bladej, zmęczonej życiem czy też chorobą, lecz nawet dziś jeszcze urodziwej twarzy.

(C. d. n.)

---

wami. Na każdym słoju można było czytać wyrazy:

Malarya... Ospa... Karbunkuł... Tyfus.. Cholera...

Mój przyjaciel wpatrzył się bliżej i — skamieniał· W każdym słoju siedziała niby ludzka głowa, ścięta, a każda innej barwy. Malarya była blada, Ospa miała twarz krwią nabiegłą, Karbunkuł był fioletowy, Tyfus prawie czarny, Cholera miała oblicze koloru zielonkowatego... Barwa włosów widziadeł odpowiadała ich obliczom. Więc były włosy zielonkowate u Cholery, blade u Malaryi, fioletowe u Karbunkułu...

Teraz mój przyjaciel zrozumiał, że znajduje się w gabinecie bakteryologicznym i że te niby ścięte głowy są — Zarazami ubezwładnionemi przez uczonych badaczy.

Lecz ubezwładnienie nie było zupełne.

Przedewszystkiem na obliczu każdej Zarazy widać było jakieś żywe uczucie. Malarya miała wyraz głębokiego zniechęcenia, Cholera — boleści, Tyfus — szału. I tylko woskowej barwy głowa, na której był napis: Suchoty, miała uśmiech rozmarzenia i nadziei.

Powtóre, co jest rzeczą okropną, przyjaciel dostrzegł, że głowy nie mają oczu zamkniętych, ale tylko przymknięte i że one przez wązkie szpary między powiekami przypatrują mu się, jakby wyczekiwały na chwilę nienwagi..

Ale co było najokropniejsze, że długie włosy każdej głowy, na widok mojego przyjaciela zaczęły najeżać się. Potem każdy włos pojedynczy nabrał wężowego ruchu i wszystkie zaczęły pełzać ku tej stronie słoja, gdzie stał niefortunny zwiedzacz gabinetów bakteryologicznych. Gdy zaś mój przyjaciel przypatrzył się lepiej, spostrzegł struchlały, że każdy włos jest cieniutkim wężem, który ma łeb nie większy od ziarna maku, błyszczące wściekłością oczki i rozdwojony język, wysuwający się szybko jak błyskawica.

Teraz przyjacielowi memu przyszła na myśl mitologiczna legenda o głowie Meduzy. ale nie miał czasu zastanawiać się nad tem. W tej chwili bowiem w słoju Karbunkułu zaczęły się dziwne zjawiska. Jeden z włosów, czy wężów, znalazłszy około pokrywy szparkę, oderwał się od swojej głowy i ostrożnie zaczął pełzać na zewnątrz.

Gdy mój przyjaciel przypatrywał mu się, włos czy wąż udawał rzecz martwą, leżał bez ruchu. Lecz gdy nie zwracano na niego uwagi, pełzał z ogromną szybkością... W chwilę później sam podzielił się na kilka kawałków, z których każdy zamienił się na nowego wężyka, a niebawem cały rój strasznych istot rozlazł się po ciemnej izbie.

Na drugim końcu sali stała klatka ze zwierzętami przeznaczonemi do bakteryologicznych doświadczeń. Jeden z zarazków wsunął się do niej, niby cieniutka igła wbił się w ciało świnki morskiej, a wówczas stała się rzecz najdziwniejsza. Głowa wężyka poczęła rosnąć: z ziarnka maku zrobiło się ziarnko gorczycy, potem ziarnko grochu, potem niby laskowy orzech... Przypatrzywszy się jednak lepiej, można było poznać, że to nie orzech, ale — nowa główka Meduzy z nowym lasem wężowych włosów i że potwór ten szybko rośnie...

Mój przyjaciel obudził się skostniały z trwogi. W pierwszej chwili przysiągł, że nietylko nie pójdzie zwiedzać bakteryologicznego gabinetu, ale że nawet nie będzie przechodził tamtą ulicą. Około południa jednak oprzytomniał i poszedł do samego gabinetu, ciekawy: czy zarazki naprawdę są podobnemi do głów Meduzy?...

Spotkało go zupełne rozczarowanie. Zamiast ciemnej, znalazł widną salę, ze ścianami śnieżnej białości; zamiast ogromnych słojów zobaczył nie grubsze od palca epruwetki, których nawet nie zamykano ołowiem, ale poprostu zatykano watą.

— O, widzi pan — mówił uczony — pokazując naparstki zmąconych płynów, albo kawałeczki kartofla — tu się hoduje nasze biedactwo: Tyfus, Karbunkuł, Cholera... A takie to delikatne, że wystarczy kropelka lekkiej wody karbolowej, nieduża zmiana temperatury, albo nawet trochę słońca, ażeby zabić sierotkę!.. W roku zeszłym, nawet nie wiem dlaczego, umarła mi kolonia żółtej febry... Mówię panu, że przez tydzień miejsca sobie znaleść nie mogłem, jak gdybym stracił kogo z familii...

Teraz dopiero mój przyjaciel zrozumiał, że chorobotwórcze bakterye nietylko nie wyglądają tak źle, jak w sennem marzeniu, ale owszem — bardzo niewinnie i że nawet można je pokochać.

* * *

W tych dniach odbywała się we Lwowie narada w kwestyi zajmującej prawie całą Europę. Chodziło o to, ażeby zbadać: jakiem jest zadanie i cel szkoły średniej? jakie rezultaty daje w życiu gimnazyum, gdzie przeważnie uczą łaciny i greckiego, a jakie szkoła realna, gdzie wykładają fizykę, chemię, nauki przyrodnicze, rysunki itd?

Do narad wezwano ludzi bardzo poważnych, postawiono im dziesięć pytań; w ciągu narad, o ile można sądzić z depesz telegraficznych, wypowiedziano dużo zdań interesujących, ale... Jakoś z depesz nie widać, ażeby sprawa wychowania średniego wzięta została głęboko.

Kilka głosów przemawiało za utrzymaniem w szkołach średnich łaciny i greckiego; więcej było takich, które radziły usunąć łacinę i grecką. Ten zalecał naukę rysunków, tamten wychowanie fizyczne, a inne moralne. Występowano też przeciw przeciążaniu młodzieży nauką, a za wprowadzeniem lekarzy szkolnych...

Najbliższym z rezultatów praktycznych, o ile można sądzić, jest projekt księcia Czartoryskiego. Zażądał on wyboru komisyi, która wypracowałaby gruntowny program reformy szkół średnich i przedstawiła go „ponownie zwołać się mającej ankiecie."

Powiedziałem, że kwestyą reformy szkół średnich zajmuje się dzisiaj cała Europa, a ciekawy pod tym względem dokument (nie twierdzę, że jest wystarczającym) stanowi książka p. Edm. Demolins pt. „Od czego zależy wyższość anglo saksonów?...".

„Świat anglo-saksoński — mówi autor — stoi dziś na czele cywilizacyi najczynniejszej i najbardziej postępowej. Gdy rasa ta osiedli się w jakimkolwiek punkcie ziemi, natychmiast przekształca go, wprowadzając z dziwną szybkością najnowsze i najwyższe postępy naszych zachodnich społeczeństw".

Taka szkoła — według autora — już istnieje w Anglii: jest nią — naprzykład — kolegium przeznaczone dla tych młodych ludzi, którzy mają zamiar po za granicami ojczyzny szukać utrzymania i zdobywać majątek. Uczą tam uprawy roli, mleczarstwa, hodowli drobiu, ciesielstwa, kowalstwa i t. d., a wszystko w tym celu, ażeby młodego człowieka zrobić jak najmniej zależnym od innych, ażeby przyzwyczaić go do radzenia sobie w każdej okoliczności.

Oto co podczas rozdawania nagród mówił do tej młodzieży lord Knutsford.

„Musicie być surowymi dla siebie, bo niejednokrotnie przyjdzie wam walczyć ze złym losem. Wasze zbiory mogą przepaść, bydło wyzdychać, ale wam nie wolno poddawać się nieszczęściu... Podźwignięcie się jak ludzie dzielni, będziecie walczyć i powetujecie straty..." „Nie wahajcie się nigdy, bądźcie odważni, zdeterminowani i przezorni. Nie wierzę, aby młody, inteligentny Anglik znalazł się kiedy w niedostatku, skoro ma tyle otwartych przed sobą kolonii".

Od czego to zależy? pyta autor i odpowiada, że — od wychowania młodych pokoleń.

Według p. Demolins najgorszą jest szkoła francuzka. Uczy ona „kuć..." „Kucie" polega na tem, ażeby w najkrótszym czasie chłopak przygotował się do egzaminów. Gdy zaś zda egzamina dobrze, wówczas wyobraża sobie, że wszystko umie, ponieważ może mówić i pisać o wszystkiem."

A tymczasem — dodaje autor — po takiej edukacyi młody człowiek może zostać tylko urzędnikiem albo literatem. Praktycznym człowiekiem, a jeszcze bardziej zdobywcą świata być nie potrafi. Takimi zostają tylko ci, którzy źle zdawali egzaminy...

Przez długi czas niemiecka szkoła słynęła jako najlepsza. Lecz i tej dziś sam cesarz Wilhelm zarzuca, że — zawiodła pokładane w niej nadzieje. Cesarz bardzo energicznie oświadczył się przeciw ćwiczeniom łacińskim, ubolewa, że 74 proc. uczniów szkół średnich „patrzą na świat nie własnemi oczyma, ale przez okulary" — i żąda takiej szkoły, która sposobiłaby młodzież do „walki o byt" ażeby wychowywała ludzi praktycznych, zdolnych wydobywać się z kłopotów, i nawet zagranicą kraju współzawodniczyć z rasami lepiej zaopatrzonemi i wyćwiczonemi.

Później opowiada autor o prywatnej szkole dr. Cecila Reddie, jednego z reformatorów wychowania angielskiego.

„Celem moim — objaśnia dr. Reddie — jest harmonijny rozwój wszystkich zdolności ludzkich... Nie wystarcza patrzyć na życie przez książki, trzeba dotykać się go praktycznie... Nie dość rozumieć teorye zjawisk, trzeba je znać. Człowiek nie jest czystym rozumem, ale rozumem połączonym z ciałem; trzeba więc rozwijać nietylko inteligencyę, ale — energię, wolę, siły fizyczne, zręczność."

To też uczniowie szkoły Reddiego, mówiąc nawiasem, leżącej na wsi, mają w taki sposób podzieloną dobę:

Praca umysłowa zajmuje 5 godzin.

Ćwiczenia fizyczne i praca ręczna 4 i pół godzin.

Zajęcia artystyczne i stosunki towarzyskie 2 i pół godzin.

Sen 9 godzin.

Odżywianie i czas wolny 3 godziny.

Tak wychowywana młodzież nie będzie dotknięta krótkim wzrokiem, ani rozstrojem nerwów.

Zdaje mi się, że roformy szkół średnich prędzej czy później pójdą w kierunku wskazanym przez społeczeństwo angielskie. I również zdaje mi się, że nietylko mężowie naradzający się nad reformą, ale każdy ojciec i matka powinniby ciągle mieć w pamięci tę krótką a nieocenioną odpowiedź Spencera na pytanie: „W jaki sposób należy wychowywać młodzież?"

Przedewszystkiem trzeba wychowywać człowieka jak najzdrowszego i silnego, powtóre — dać mu sposób zarabiania na życie, — po trzecie — nauczyć go, ażeby dobrze wychował własne dzieci, — po czwarte — zaszczepić w nim wiedzę obowiązków i praw obywatelskich, — po piąte — obznajmić go z tem, co uprzyjemnia życie, a więc z literaturą, sztuką itd.

Tymczasem dziś cały system wychowawczy polega właśnie na zaznajamianiu z literaturą, sztuką i jak najbardziej oderwanemi pojęciami. Zdrowie zaś i sposób utrzymania życia schodzą na ostatni plan, jeżeli zresztą na podobne drobiazgi zwraca kto uwagę!...

Bolesław Prus.

KRONIKA.

Lwów dnia 3 Listopada.

„Czas" krakowski obchodzi 3 bm. jubileusz półwiekowego swego istnienia. Zasłużonemu koledze przesyła *Gazeta Narodowa* serdeczne życzenia pomyślności.

Zapiski osobiste. Marszałek krajowy hr. Badeni wyjechał do Drohobycza na poświęcenie nowo wzniesionego dudynku rady powiatowej.

Mianowanie. Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała Karola Pfeila adjunktem podatkowym w XI klasie rangi.

Przeniesienia. Sąd krajowy wyższy krakowski przeniósł kancelistów sądowych: J. Korpantego do Dąbrowy, P. Müllera do Biały, W. Lejkę do Dębicy, M. Kalca do Wadowic, W. Janikowskiego do Chrzanowa i Al. Pruca do Niska, a zarazem zamianował kancelistami sądowymi: Ed. Metalla dla Rzeszowa, L. Pokornego dla Tarnobrzega, J. Dąbrowskiego dla Starego Sącza, Al. Jadacha dla Przeworska, J. Golasa dla Wojnicza, Eus. Wolańskiego dla Wadowic, M. Trocia dla Ropczyc, F. Rachwała dla Rzeszowa, Ed. Webera dla Dąbrowy, J. Donasia dla Ropczyc, G. Mikułę dla Starego Sącza, J. Miśkiewicza dla Liszek, Ad. Marchwińskiego dla Rozwadowa, B. Jedliczkę dla Żywca i St. Sikorskiego dla Ropczyc.

50 tą rocznicę bombardowania Lwowa obchodziło miasto nasze nabożeństwem rannem. Po nabożeństwie udano się na cmentarz łyczakowski, gdzie na grobie Tomasza Kulczyckiego, znanej postaci z roku 1848, złożono wspaniały wieniec. Mowę wypowiedział tu wiceprezydent Michalski.

Obchód zakończony został odczytem, wypowiedzianym wieczorem w sali ratuszowej przez dra K. Ostaszewskiego-Barańskiego. Gruntowny znawca i sumienny badacz dziejów r. 1848 wziął sobie za temat wypadki zaszłe we Lwowie równo przed pół wiekiem, a umiał je przedstawić z takiem bogactwem barw charakterystycznych i tak zajmująco, że przez półtora godziny ani na chwilę uwaga słuchaczów nie osłabła i że myśli prelegenta wszyscy śledzili z nadzwyczajnem zajęciem.

Aby wyjaśnić, jakim sposobem przyszło do bombardowania Lwowa w dni zaduszne r. 1848 przebiegł najpierw dr. Ostaszewski-Barański dzieje całego roku 1848 we Lwowie, wypadki 19 i 20 marca, rozczarowanie dni następnych, adres do cesarza i deputacyę adresową, entuzyazm Wiedeńczyków dla Polaków, dalej formacyę komitetu ratuszowego we Lwowie, z którego wyłoniła się rada narodowa, dobrowolne zniesienie pańszczyzny w swoich dobrach przez wielu szlachty z księciem Adamem Czartoryskim i hrabią Włodzimierzem Dzieduszyckim na czele, sejm postulatowy, walkę towarzystwa ziemiańskiego, ruskiej rady i bajratu namiestniczego z radą narodową, obchód Wiśniowskiego, wybór rady miejskiej itd. aż do dnia wszystkich świętych.

W tym to dniu generał Hammerstein, mając już wiadomość o rychłem zwycięstwie reakcyi w Wiedniu, od rana zaczął dokładać wszelkich starań, aby podrażnić i gwardyę narodową i lud lwowski. Dzięki nadludzkim wysiłkom ludzi rozważnych nie przyszło do wybuchu w ten dzień, ale nazajutrz w dzień zaduszny katastrofa stała się nieuniknioną. Hammerstein miał wreszcie to, czego chciał — zdobył Lwów, który się wcale nie bronił, a zdobył kosztem życia 76 niewinnych mieszkańców Lwowa, między którymi było ośmioro dzieci i kosztem zdrowia około 200 rannych. W zdobytym grodzie rządził już Hammerstein bez oporu.

Wszystko to wypowiedział mowca z patryotycznym zapałem, a gdy na zakończenie zapewnił, że posiew krwi r. 1848 nie poszedł na marne, gdyż dzisiejsze pokolenie obywatelstwa lwowskiego miłością ojczyzny równe jest swoim przodkom, liczne audytoryum złożone z pań i panów szczerze tym słowom przyklasnęło.

Dzień zaduszny był równie pogodny we Lwowie i ciepły jak dzień Wszystkich Świętych. Na cmentarzach było jeszcze tłumniej wczoraj niż onegdaj. Patryotyczna młodzież znaczniejszymi lub mniejszymi grupami zbierała się u stóp krzyżów pamiątkowych, pod kaplicami i pod pomnikami zmarłych wielkich patryotów, aby śpiewami narodowymi pokrzepić ducha i udowodnić, że wielkie narodowe ideały w jej piersi dotąd nieskalane przebywają.

Wieczorem niestety zaczął deszcz rosić, ale temperatura nie obniżyła się prawie wcale.

Regulacya płac na kolei. Konferencya dyrektorów kolei państwowych odbyta 24 października w Wiedniu, uchwaliła podwyższyć płace: służbie o 50 zł., podurzędnikom o 100 zł. rocznie, urzędnikom tak jak kolej północna płace do 1000 zł. o 200 zł., większe zaś do 2.500 zł. o 100 zł. rocznie — wyższe rangi otrzymają w dniu 2 grudnia remuneracye. Pogwyższenie, być może, wejdzie w życie z dniem 2 grudnia jako w dzień jubileuszu cesarskiego a oprócz tego będzie rozdanych wiele odznak.

Ankieta budownicza zwołana na czwartek do Lwowa przez wydział krajowy, nie jest ogólną lecz wyłącznie tylko na sfery urzędowe i poselskie ograniczoną. Chodzi mianowicie o to, aby wyrozumieć, czego rząd sobie życzy od krajowej ustawy budowniczej i czy można się na jego żądania zgodzić, aby raz wreszcie otrzymać sankcyę ustawy oddawna upragnionej.

Ankieta zaczęła obrady w czwartek o 10 rano w wydziale krajowym, a biorą w niej udział: jako reprezentant rządu radca dworu hr. Łoś, oraz członkowie komisyi administracyjnej: W. Czaykowski, dr. Dworski, dr. Stanisław Jabłoński, hr. Szczęsny Koziebrodzki, dr. Okuniewski, Mieczysław Onyszkiewicz, Franciszek Rozwadowski, Feliks Sozański, hr. Jan Szeptycki, Wiktor Józef, hr. Antoni Wodzicki, Franciszek Wójcik, wreszcie członek wydziału kraj. dr. Wereszczyński i sekretarz Eug. Pierożyński.

Projekt ustawy, ankiecie przedstawiony jest prawie ten sam, jaki przedłożony został sejmowi na ostatniej sesyi. Dodano w nim tylko do każdego odnośnego paragrafu wnioski referenta sejmowej komisyi administracyjnej, którym był p. M. Onyszkiewicz, dalej wnioski rządu, a wreszcie wnioski szefa departamentu I wydziału krajowego p. Vayhingera.

Rząd żąda przeważnie uwzględnienia wymagań policyi sanitarnej w budynkach wiejskich i małomiejskich, a po części także zastosowania przepisów formalnych ustawy do nowej procedury cywilnej.

Ankieta przystąpiła odrazu do dyskusyi szczegółowej, mianowicie do obrad nad § 1 „Budowy lub roboty, wymagające konsensu".

P. Okuniewski zaprojektował zasadniczą zmianę tego paragrafu, który opiewa, że nietylko na przebudowanie starych budynków względnie dobudowanie nowych części do nich, ale również na budowę studni, piwnic, kanałów i t. d. uzyskać trzeba zezwolenie zwierzchności gminnej.

P. Okuniewski żądał, ażeby rozdzielono ważne budowy od mniej ważnych i dla pierwszych ustanowiono konsens, dla drugich zaś ma wystarczać zawiadomienie zwierzchności gminnej, a gdy się ona nie sprzeciwi, budowa może być rozpoczęta.

Referent p. Onyszkiewicz zgodził się na projekt p. Okuniewskiego co do gmin wiejskich.

P. Wodzicki postawił wniosek, ażeby w przepisie „łączenie słupów nad drogą lub ulicą publiczną" wypuścić słowa: „szury szabasowe". Także uchwalono.

Stan wyjątkowy. *Czas* krakowski stanowczo zaprzecza wiadomości podanej przez niektóre dzienniki lwowskie, jakoby hr. Pininski bawił w Wiedniu w celu zniesienia stanu wyjątkowego w dalszych 10 powiatach galicyjskich.

Z Izby sądowej. Dorkę Bechównę z Derewni pod Wielkimi Mostami skazał trybunał lwowski w środę po przeprowadzonej rozprawie za udowodnione jej rozmyślne dzieciobójstwo na karę śmierci.

Iwan Rewij zwany „śpiewakiem" mężczyzna 40 letni był zarobnikiem w Kulkowie, lecz był bardzo leniwy i nie wiele zarabiał. Ponieważ nadto był sądownie karany za bójki i pijaństwo stał się dla gminy ciężarem. Jego bezczynne życie sprzykrzyło się w końcu jemu samemu, to też na początku sierpnia b. r. odgrażał się głośno, że około święta Matki Boskiej zrobi coś takiego, za co dostanie się do kryminału. W istocie 26 sierpnia podpalił stodołę Potorejki, do którego miał złość za to, że go rzekomo źle wynagradzał. Pożar zniszczył 2 stodoły gospodarskie, wyrządzając kilku włościanom niepowetowane szkody, gdyż w budynkach tych był nagromadzony cały plon tegoroczny. Podczas kiedy ludzie ratowali, „śpiewak" stał na uboczu i przypatrywał się obojętnie dziełu zniszczenia. Za to stanął w czwartek przed lwowskim trybunałem pod zarzutem zbrodni podpalenia.

Na podstawie jednomyślnego werdyktu sędziów przysięgłych, uznającego Rewija winnym, skazał go trybunał na 12 lat ciężkiego więzienia obostrzonego postem co dwa tygodnie, oraz na zapłacenie odszkodowania w wysokości około 3000 zł.

Krak. towarzystwo wzajemnego kredytu kierownictwo lwowskiej swojej filii oddało po śmierci śp. Wiktora Słotwińskiego p. Bolesławowi Lewickiemu.

Podrabiane pięćdziesiątki. W Nowym Sączu onegdaj przedsięwzięła komisya śledcza zesłana z nowosądeckiego sądu obwodowego z pomocą inspektora policyi i 4 żandarmów rewizyę handlów Leinera i Weintrauba, szukając falsyfikatów pięćdziesiątek, które mają tu w Nowym Sączu być w obiegu. Rewizya nic nie wykryła, a wywołała ją następująca historya: Przed kilkoma tygodniami zjawił się chłop, wyglądający na półpanka w nowosądeckiej głównej trafice z 16 pięćdziesiątkami, żądając zmiany ich na piątki i dziesiątki. Ofiarował za to kilka zł. trafikantowi. Tłómaczył się, że jako handlarz bydła potrzebuje drobniejszej monety. Trafikantowi cała sprawa nie bardzo się spodobała i odprawił chłopa z niczem. Chłop udał się do zegarmistrza Sommera, od którego kupił zegarek za 7 zł. i dał mu jedną pięćdziesiątkę, aby mu resztę wydał. Sommer nie mając drobnych, zmienił pięćdziesiątkę chłopa u Weintrauba i resztę 43 zł. wydał z zegarkiem. Chłop teraz zapragnął ładnej krawatki i kołnierzyka i udał się po nie do handlu Leinera. Nakupiwszy tam różnych rzeczy, zapłacił drugą pięćdziesiątką z której mu Leiner wydał resztę. Owe dwie pięćdziesiątki przechodziły przez dłuższy czas z ręki do ręki, aż dostały się do publicznych urzędów i tak; pięćdziesiątka Weintraubowa do urzędu podatkowego starosądeckiego a pięćdziesiątka Leinerowa do nowosądeckiego urzędu podatkowego. Tu je dopiero skonfiskowano i oddano do prokuratoryi, która zarządziła wspomnianą rewizyę.

Katastrofa kolejowa pod Buczaczem jest oczywiście od pierwszej chwili przedmiotem śledztwa sądowego. Nie wiadomo, w kim ono winę nieszczęścia wynajdzie, ale tak w Buczaczu, jak i w Jezierzanach opowiadają, iż ta część toru kolejowego, na której katastrofa nastąpiła, była od samego początku źle zbudowaną i były czynione projekty, aby ją z gruntu przerobić. Na razie czyniono tam od czasu do czasu tymczasowe poprawki. Takiej poprawki dokonywano właśnie na dzień przed katastrofą. Szyny jeszcze nie były przymocowane tak jak powinny, a ponieważ o tem, że naprawa nie jest zupełnie skończoną, ani maszynisty rozbitego pociągu nie zawiadomiono, ani na miejscu niebezpiecznem żadnych znaków ostrzegawczych nie było, więc pociąg nr. 1387 pędził bez trwogi całą siłą pary, aż ze szyn wyskoczył. Ofiary katastrofy Stanisław Cionka liczył zaledwie lat 25, Jan Dżuła tylkż, a Emil Diakow Osuchowski lat 26 Pogrzeb ich w Stanisławowie naznaczony został na czwartek.

Z całego personalu rozbitego pociągu ocalał tylko jeden człowiek tj. ten, który się znajdował w ostatnim wagonie. Cztery wagony i cały ładunek pociągu tworzą jedną wielką kupę gruzów.

Ocalony w katastrofie buczackiej konduktor Sikorski tak opowiada o wypadku: Wyjechaliśmy ze Stanisławowa o godz. 4·50 po południu. Z powodu wyładowywania na stacyach ciężkiego materyału, mieliśmy około trzech godzin spóźnienia. Z ostatniej stacyi przed miejscem katastrofy tj. z Jezierzan, wyjechaliśmy zamiast o godz. 10 m. 10 wieczorem, około godz. 2 w nocy. Teren pomiędzy Jezierzanami a Buczaczem jest horyzontalny, kolej opisuje tu silny łuk.

Za kilometrem 68 pociąg nasz zaczął się nagle chwiać i szybko kołysać. Żadnych sygnałów ostrzegających po drodze nie widzieliśmy, skutkiem tego maszynista jechał z otwartym regulatorem.

Powinien był czuć, że to maszyna się chwieje i tańczy i ostrzedz nas, ażebyśmy się mieli na baczności i pociąg hamowali. Tego nie uczynił. Tymczasem zauważył to kolega Procak i widząc niebezpieczeństwo, dał nam znać linewką sygnałową, ażebyśmy się strzegli. Ledwie dał ten sygnał, pociąg podskoczył i runął. Trwało to wszystko parę sekund, okamgnienie, jakby uderzył piorun. Zrobił się łomot, wozy z piskiem i chrzęstem ciężkim zwaliły się na siebie. Maszynę rzuciło w bok, wagony za nią idące spiętrzyły się i legły zdruzgotane. Resztę wozów udało się nam zahamować.

Na maszynie jechał Cionka, młody maszynista, od roku dopiero jeżdżący, oraz drugi młody chłopak, palacz Dżuła Prowadził pociąg Procak, pomagał mu zaś konduktor z wozu służbowego Osuchowski. Pierwszym hamowniczym był Kwaśnicki, drugim Borys, trzecim wreszcie ja.

W chwili, gdy pociąg chwiać się zaczął, zawołał Procak na Osuchowskiego, żeby się trzymał, bo grozi jakieś niebezpieczeństwo. W tej chwili nastąpiła katastrofa. Pociąg runął. Za wozem służbowym szedł wóz, napełniony trzaskami opałowemi. Cały ten ładunek drzewa zwalił się na maszynę i wóz służbowy, przykrywając jadących w nich Cionkę, Dżułę, Procaka i Osuchowskiego. Wszyscy, oprócz Procaka, zostali zabici na miejscu. Procak, ku zdumieniu naszemu, wygrzebał się jeszcze żyw z pomiędzy desek Ma cztery rany w głowie, nogę stłuczoną.

Maszyna zaryła się w ziemię, wóz pakunkowy strzaskany, wóz z trzaskami jodłowemi, oraz następujący za nim wagon naładowany solą, zostały zdruzgotane, dwa inne lżej uszkodzone.

Biednego Osuchowskiego wyrzuciło aż na kocieł, Rozbił się. Maszynistę znaleziono na jego właściwem miejscu, zasypanego trzaskami, z ręką wzniesioną do góry, pala za zaś po lewej stronie, przyciśniętego częścią maszyny.

Kwaśnickiego rzuciło w lewą stronę pociągu ma przytłuczone obie nogi, Borysa zaś na prawo z taką siłą, że upadł na zoraną rolę. Doznał silnego wstrząśnienia i skarży się na bole wewnętrzne, mnie zaś, Bogu Najwyższemu dzięki, nic się złego nie stało. Pierwszego spostrzegłem kolegę Borysa i posłałem go, ażeby szedł ratować, kogo się da, sam zaś, wiedząc, że niebawem ma nadejść pociąg ciężarowy nr. 1393, pobiegłem czemprędzej naprzeciw niego. Biegłem, co tchu i jak przepis każe, w odległości 600 metrów od naszego pociągu założyłem na szynie dwie spłonki tj. patrony sygnałowe, potem pobiegłem jeszcze o 100 metrów dalej i znowu jedną spłonkę położyłem, dając równocześnie sygnał latarką.

Pociąg wypuszczony z Jezierzan we właściwym czasie właśnie się zbliżał. Mgła panowała gęsta. Sygnałów moich maszynista nie dojrzał, ale po pierwszym wystrzale zaraz pociąg zatrzymał."

Sikorski też sprowadził z Buczacza pomoc dla pokaleczonych kolegów. Jest to sumienny człowiek. Liczy dopiero lat 31.

Konduktor Procak umarł w Buczaczu z ran odniesionych i wskutek wstrząśnienia mózgu.

Śledztwa i kary celne. Do bardzo wielu osób nadeszły do Krakowa listy z Węgier, zawierające zakazane losy. Urząd pocztowy widocznie poinformowany o tem, że w tych listach znajdować się będą niedozwolone losy, nie doręcza ich adresatom bezpośrednio, lecz przekazuje do odbioru w urzędzie celnym. Urzędnicy biura celnego otwierają listy te w obecności osób, do których były adresowane, losy konfiskują, a przeciw odbiorcom wytaczają śledztwo skarbowe i nakładają grzywny, chociaż owe osoby losów tych wcale nie żądały. Dzienniki przestrzegają publiczność, aby nie padała ofiarą podobnej spekulacyi.

Nowe koleje wschodnio-galicyjskie. W połowie b. m. nastąpi otwarcie dwóch nowych linij wschodnio galicyjskich kolei żelaznych. Pierwsza z tych linij, kolej lokalna Biała-Czortkowska-Zaleszczyki, długa na 51·7 km. wychodzi z nowo otwartej stacyi galicyjskiej kolei transwersalnej Biały Czortkowskiej (pomiędzy Kalinowszczyzną a Czortkowem) i idzie w kierunku południowym przez stacyę Jagielnicę, miasteczko z fabryką tytoniu, Tłuste, Warwolińce, Torskie i Dźwiniacz-Zeżawę do Zaleszczyk, gdzie się łączy z otwartą również dopiero w lecie bieżącego roku linią bukowińskich kolei lokalnych z Zaleszczyk

do Łużan. Obydwie te linie stanowią obecnie połączenie między galicyjską koleją transwersalną, a dawną koleją czerniowiecką. Kierownikiem budowy kolei lokalnej Biała Czortkowska-Zaleszczyki był starszy inżynier kolei państwowych Roman Marcinkiewicz.

Druga linia wychodzi z Wygnanki, nowej stacyi między Czortkowem a Hadykowcami i ciągnie się w kierunku południowo-wschodnim przez Szmańkowczyki, małą stacyjkę, uroczo wśród lasów położoną, Jezierzany-Piłatkowce do Teresina, skąd zwraca się w kierunku wschodnim do Sosnowa, miasteczka położonego tuż nad granicą rosyjską. Długość tej linii wynosi 42·6 km. Jako uwagi godne budowle zasługują na wzmiankę dwa piękne wiadukty pomiędzy Teresinem a Jezierzanami-Piłatkowcami. Kierownikiem budowy tejże linii kolei państwowych był starszy inżynier Wojciech Zak.

Z Teresina wychodzi w kierunku południowo wschodnim odnoga przez stacyę Borszczów, Wołkowce, Turylcze i Germakówkę do Iwania Pustego. Długość tej odnogi wynosi 29·8 km. Prowadzącym budowę był starszy inżynier kolei państwowych Jan Pelz.

W dniach od 26 do 29 z. m. zostały stacye powyższych linij, z wyjątkiem odnogi Teresin-Iwanie Puste, której budowa nie jest jeszcze zupełnie ukończoną, obsadzone urzędnikami i personalem pomocniczym, w którym to celu zostały w ruch puszczone dla każdej z tych linij dwa specyalne pociągi, pod kierownictwem stanisławowskiego szefa ruchu, inspektora p. Stelzera i kontrolora ruchu p. Röhra.

Linie które świeżo mają być otwarte, będą podlegały dyrekcyi stanisławowskiej kolei państwowych, która obejmować będzie w swym zarządzie linie kolejowe o długości blisko 1500 km.

W biurach krakowskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędniczy dyrekcyi zajęci są obecnie wypracowaniem projektów reformy, mających na celu uproszczenie i udoskonalenie dotychczasowego urządzenia wewnętrznego oraz zorganizowanie jak najdokładniejszej kontroli. Rozproszone dotychczas po różnych biurach dyrekcyi i po reprezentacyach sprawy dotyczące ogólnej administracyi towarzystwa, złączone zostały w świeżo utworzonem biurze „dla centralnej administracyi“.

Biuro to składa się z czterech oddziałów a mianowicie: 1) dla spraw organizacyjnych i ogólno administracyjnych, personalnych i statystycznych 2) dla spraw administracyi i kontroli agentów 3) dla spraw rachunkowych 4) dla spraw technicznych. Czynności co do organizacyi tych oddziałów i ustalenia zakresu ich działania są w toku. Referaty i kierownictwo oddziałów biura centralnego objęli tymczasowo: oddziału pierwszego p. Henryk Szatkowski, drugiego p. Antoni Boheński, trzeciego p. Wiktor Gablenz, czwartego p. Bronisław Kranes.

P. Wiktor Gablenz, który miał powierzoną sobie organizacyę i uporządkowanie działu życiowego, ukończywszy tę czynność objął referat spraw rachunkowych i nadal główne kierownictwo działu życiowego, w czem pomocny mu będzie świeżo mianowany zastępca naczelnika działu życiowego, autoryzowany technik towarzystwa pan Edward Szancer.

Galicyjska ankieta szkolna dała powód do gniewu aż pruosfilskiej *Ostdeutsche Rundschau*, w której p. Wolf oburza się na Galicyę, jak śmie myśleć o reformie szkół średnich, które są przecież państwowymi zakładami i w całem państwie mają jeden i ten sam plan nauk.

Gdzie lichwiarzy żydów najwięcej? Ciekawe daty o lichwie w Galicyi zawiera V rocznik statystyki wydany świeżo przez odnośne biuro krajowe. Czytamy tam, że w latach od wejścia ustawy o lichwie w życie, tj. od 1882 do 1894 wydano w Galicyi ogółem wyroków w tej sprawie 899. Jak są okręgi, w których wyroków konsekwentnie wcale lub prawie wcale nie ma wypadków zasądzenia za lichwę, tak są nawzajem obwody, gdzie cyfra rocznych wyroków ciągle znacznie ponad przeciętną wychodzi. Prym pod tym względem trzyma okręg sądu obwodowego rzeszowskiego, gdzie suma wyroków w ciągu tych lat 13 dosięgła poważnej cyfry 409, co stanowi blisko połowę wyroków całej Galicyi. W całym tym szeregu lat wynosi procent skazywanych żydów przeciętnie od 5 do 17 procent, a chrześcian od 95 do 83 procent. I ślepy w tem tak wymownych cyfr dojrzy, gdzie są winowajcy a gdzie ofiary.

Bójka robotnicza wybuchła onegdaj w fabrycznem mieście niemieckiem Blumenthalu. Jak donoszą z Bremy powstała ona podczas zabawy ludowej, na której byli Niemcy i Polacy. Niemcy zaczęli prowokować Polaków wymyślali im, krzycząc, żeby się wynieśli, że poprzychodzili im odbierać zarobek, że to jest „Polnische Schweinerei“ itd. Robotnicy polscy odpowiedzieli okrzykiem: „bij Niemców!“ i wszczęła się bijatyka, w której dwóch robotników zostało zabitych. Głównych uczestników bójki aresztowano.

Fałszerz losów. Policya berlińska wykryła oszusta loteryjnego, w osobie kupca J. Lipschütza, który sprzedawał w Rosyi masami losy fabrykowane w Berlinie i wzorowane na oryginalnych losach państwowych. Stwierdzono dotąd, że Lipschütz sprzedawał 220.000 takich losów na sumę dochodzącą do półtora miliona marek.

Wymordowanie całej rodziny polskiej. Na Białorusi o milę od Witebska spełniono we wsi Marganowie okropną zbrodnię. Właściciela Marganowa Baranowskiego, Polaka, jego żonę, czworo dzieci, guwernantkę i służącą znaleziono rano leżących w dworze na ziemi z przerzniętemi gardłami. Widocznie zamordowano 8 osób w celu rabunku. Cały dom został złupiony, wzięto wiele kosztowności. Dotychczas braknie pewnych śladów co do morderców, jest przecież podejrzenie, iż są to chłopi z sąsiedztwa.

Podróż cesarska do Palestyny. Niemiecki cesarz Wilhelm rozwija i w Palestynie znany swój talent krasomowczy. Gdy onegdaj zwiedzał kolonię Templaryuszów, rzekł uroczyście: „Łatwiej, aniżeli my wszyscy, możecie czerpać wy, którzy tu mieszkacie, nowe pobudki do dobrego. Mam nadzieję, że i na przyszłość jak najprzyjaźniejsze nasze stosunki z Turcyą, a szczególniej przyjaźń pomiędzy sułtanem a mną, będą wam ułatwiały wasze zadanie. Jeśliby ktokolwiek z was potrzebował mojej opieki, jestem tutaj. Może się zwrócić do mnie bez względu na to, do jakiego należy wyznania. Państwo niemieckie jest w tem położeniu, iż może zapewnić opiekę swoim poddanym nawet poza swemi granicami“. W środę wczesnym rankiem cesarstwo zwiedzili Górę oliwną, Getsemanę i Betanię. W południe cesarz przyjął katolickiego kustosza Ziemi Świętej, który w towarzystwie niemieckich Franciszkanów doręczył cesarzowi wyrobioną w klasztorze franciszkańskim w Betleem cenną podobiznę jego herbów z perłowej macicy, oraz inne pamiątki z Betleem i Góry oliwnej. Dzienniki niemieckie donoszą, iż niemieckim cesarstwu pozwolono, na specyalny rozkaz sułtana, zwiedzić grób Dawida, do którego dotąd nie miał dostępu żaden chrześcijan ani w ogóle nikt, niewyznający Islamu. Fakt ten wywołał w kołach muzułmańskich wielką sensacyę.

Angielskie znowu dzienniki doniosły, iż pociąg kolejowy, który wiózł majtków niemieckich z Jaffy do Jerozolimy, rozbił się. Czterech majtów zabitych. Powód katastrofy niewyjaśniony.

Cesarz Wilhelm skróci swą podróż z powodu zawikłań powstałych między mocarstwami europejskiemi. Inni przyczynę zaniechania wielu z zamierzonych wycieczek w okolice Jerozolimy upatrują w nieznośnych upałach, jakie teraz panują w Palestynie. Dotychczas wskutek gorąca zginęło już 25 koni kawaleryjskich i 12 koni należących do biura podróży Cooka. Cesarz w Jaffie wsiądzie na pokład i zwidzi tylko Damaszek, zaniecha zaś podróży do Jerycha, Jordanu i morza Martwego. Termin powrotu cesarza ma być ustanowiony na 16 bm.

Cesarstwo niemieccy opuszczą Jerozolimę już 4 bm.

Posąg cesarzowej z decyzyi cesarza Franciszka Józefa stanie w Budapeszcie na tem miejscu, gdzie wzniesiony był pomnik generała Hentziego, pamiętnego z roku 1848. Całe Węgry powitały z radością tę decyzyę królewską.

Katastrofa na morzu. Jak donoszą z San Jago de Cuba, amerykański okręt transportowy „Panama“ rozbił się w drodze z San Jago de Cuba do Nowego Jorku. Na okręcie było 300 podróżnych, z których tylko bardzo mało ocalało.

Falb zapowiada od 1 do 6 bm. opady przy średniej temperaturze, od 7 do 12 wiele deszczu; w tym czasie ma być niezwykłe ciepło. Dżdżystej pory spodziewać się można również pomiędzy 13 a 21 bm. W końcu miesiąca spaść ma śnieg. Dniami krytycznymi, według Falba, będą dnie 14 i 28 bm. W pierwszym dniu przypada nów, w drugim pełnia księżyca.

Zmarli. W Warszawie Ludmiła z hr Mikorskich Jeske Choińska, urodzona r. 1849 małżonka znanego autora Teodora Jeske-Choińskiego. Zmarła pracowała na polu kompozycyj muzycznych.

W Kołomyi Józef Jagodziński, żołnierz z r. 1863, znany i najlepszy polski magik, lat 55.

Po cesarski medal jubileuszowy należy się zgłaszać do magistratu lwowskiego najpóźniej do 8 bm.

Dr. Antoni Gabryszewski docent chirurgii na uniwersytecie lwowskim, powróciwszy z podróży naukowych za granicą, ordynuje jak dawniej Akademicka 14.

Koncert Kreislera. Program piątkowego koncertu skrzypka Kreislera, składa się z koncertu Wieniawskiego oraz utworów Tartiniego, Thonarégo, Chaminady, Sarasatego i Zarzyckiego. Początek o godzinie ½ do 8. Bilety są do nabycia z księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

Koncert na rzecz funduszu zaopatrzenia wdów i sierót po literatach i artystach zapowiedziany na dzień dziewiąty listopada r. b. budzi ogólne zainteresowanie w naszem mieście, tak dzięki oryginalnemu programowi, w wykonaniu którego biorą udział: Pelagia hr. Skarbkówna profesor Kurz i artysta-skrzypek Opiński, jakoteż dla szlachetnego celu, na jaki dochód z koncertu został przeznaczony. Część deklamacyjną objął znany w szerokich kołach towarzyskich amator-recytator p. Stanisław Żeleński. Kto pamięta tryumfy święcone przez p. Zeleńskiego w „Królu Edypie“ na scenie krakowskiej (w r. 1895), ten z przyjemnością powita jego pojawienie się na estradzie koncertowej. Popyt na bilety dziś już jest bardzo znaczny i sala domu narodnego będzie w dniu 9 listopada przepełniona po brzegi.

Towarzystwo przyjaciół młodzieży. Ponieważ zwołane na niedzielę 30 bm. walne zgromadzenie członków towarzystwa Przyjaciół uczącej się młodzieży nie przyszło do skutku dla braku kompletu, przeto w niedzielę 8 bm. o 12 w południe odbędzie się ono w sali ratuszowej w jakimkolwiek komplecie.

Bezpłatna czytelnia dla kobiet zakładu Koła mięsznego Towarzystwa Szkoły ludowej we Lwowie przy ul. Ormiańskiej l. 23, zostanie uroczyście otwartą w niedzielę dnia 6 listopada o godzinie 5 popołudniu. Zarząd Koła zaprasza na tę uroczystość tak wszystkich P. T. Członków jak i te osoby, która w przyszłości zechcą korzystać z książek i czasopism na ten cel przygotowanych. Czytelnia będzie następnie otwartą w każdą niedzielę i święto, a należy się spodziewać, że zwłaszcza kobiety pracujące po zakładach przemysłowych chętnie będą odwiedzały jej progi, gdzie znajdą bezwątpienia serdeczne przyjęcie i odpowiednią lekturę, mogącą im uprzejminić niejedną chwilę i wzmocnić w nich miłość Boga i Ojczyzny.

Lwowskie Koła Towarz. nauczycieli szkół wyższych odbędzie posiedzenie w sobotę dnia 5 listopada 1898 r: o godz. 6 wieczorem w sali fizyki szkoły realnej.

Z „Sokoła“. Walne Zebranie uczestników oddziału szermierzy odbędzie się w piątek dnia 4 listopada 1898 o godzinie 8 wieczorem w górnej sali „Sokoła“.

Wydział towarzystwa łyżwiarskiego przypomina członkom swoim, że w piątek 4 bm. o godz. 5½ wieczorem będzie w lokalnościach Kasyna Miejskiego walne zgromadzenie z porządkiem dziennym, poprzednio już wymienionym.

Odpowiedź Administracyi.

WP. Lewicki w Horodence. Prenumerata zapłaconą jest obecnie do 1 grudnia.

OFIARY.

Na dochód szkoły polskiej w Białej złożył za pośrednictwem administracyi naszego pisma departament administracyjny II B. krajowej dyrekcyi skarbu 2 zł. 15 ct. Odsyłamy za pokwitowaniem.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny.

W piątek dnia 4 listopada br. po raz drugi „Gejsza, czyli historya japońskiej herbaciarni“, operetka w 3 aktach z prologiem. Libretto Owen Halla, muzyka Sidneya Jonesa. Nowe kostyumy, nowe dekoracye podług oryginalnych wzorów londyńskich.

* **Sienkiewicz w Anglii.** Nakładem spółki wydawniczej J. M. Dent & Comp. Londyn, Bedford street 29—30 wyszła niedawno powieść H. Sienkiewicza *Quo Vadis* w tłumaczeniu angielskiem.

Quo Vadis, a narrative of Rome in the time of Nero by Henryk Sienkiewicz author of: With fire aud sword etc. translated form the Polish by Jeremiah Curtis, 8 o 54 o pp. price 4 s. bd. (cena zł. 2.70).

„Times temi słowy odzywa się o tej powieści: Powieść wyjątkowej wartości.., o zakroju śmiałym, przejrzystej budowie, pełna świetnych obrazów. Jestto jak gdyby wspaniały, pełen potęgi dramat, chociaż nie da się zaprzeczyć, że wrażenie jakie wywiera, polega nie tyle na jego sile dramatycznej, jak na plastyce opowiadania“. Jak dowiadujemy się z katalogu, w przeciągu kilku miesięcy rozsprzedano przeszło 100.000 tego tłumaczenia w samej Anglii.

* **Wędrowna muza.** Z Krakowa piszą nam: Znakomity tragik z połowy bieżącego stulecia śp. Witalis Smochowski wypowiedział pewnego razu następujące zdanie: Nie ma większego nieszczęścia dla artysty nad to, gdy gra jeszcze, choć mu siły wymawiają posłuszeństwo. Artysta powinien wiedzieć, kiedy mu ze sceny bez szwanku dla swej sławy długoletnią pracą nabytej ustąpić“. Zgodnie z tem zapatrywaniem po półwiekowej wspaniałej działalności na scenie lwowskiej, gdy poczuł, iż nadszedł kres jego scenicznej pracy, wycofał się z za kulis wśród pełni sławy otoczony zasłużonym nimbem wielkiego artysty. I nie grał już więcej, jakkolwiek go namawiano, trzymając się wyznawanej przez się zasady.

Tego rodzaju samopoczucie o tem, kiedy należy zaprzestać działać, powinien mieć każdy. Trudno się może czasem zdobyć na nie, to prawda, ale gdy to nastąpi, nagroda czeka za to niepospolita w postaci nie więdnącej sławy. W przeciwnym wypadku następuje dekadencya, która gwałtownie obniża dawne zasługi, a nawet je częstokroć podaje w zupełne zapomnienie.

Refleksye te przyszły mi na myśl wczoraj w teatrze. Publiczność wypełniła go, szczelnie, atmosfera panowała premierowa, wszyscy w oczekiwaniu, a to tembardziej, iż od dwóch miesięcy tj. od nowego sezonu ani jedna premiera nie udała się. Niestety i ostatnia zawiodła oczekiwania, a raczej potwierdziła je, gdy już od tygodnia pogłoski zakulisowe donosiły, iż będzie wielka klapa. Ci którzy się teatrem zajmują przypuszczali, iż to artyści, których autor w „Wędrownej muzie“ wyśmiewa, niechętni rozgłaszają takie wieści, a jednak nic nie przesadzili.

„Och! dlaczegoż ta „Wędrowna muza“ nie pozostała w tece autorskiej!“ — zawołał ktoś wychodząc z teatru. I miał słuszność. Najboleśniejszem jest to, iż autor ma tak jasną przeszłość w literaturze dramatycznej, wszak „Emancypowane“, „Radcy pana radcy“, „Grube ryby“, nawet „Gęsi i gąski“ i „Dom otwarty“, który tak wielkiem na wszystkich scenach cieszył się powodzeniem, a choćby i „Flirt“ są utworami, które nazwisko Michała Bałuckiego przekażą potomności. Kilka jednak jeszcze takich komedyj, jak „Wędrowna muza“ (ta ostatnia jest już drugą w tym szeregu), a sława Bałuckiego musi doznać skazy.

Cóż bo jest w tej „Wędrownej muzie?“ Życie aktorów prowincyonalnych, ale tak nieudolnie przedstawione, iż wprost nie chce się wierzyć, iż autorem jest Bałucki. Ja sam po kilkakroć patrzyłem pod tytuł chcąc się w zwątpieniu upewnić. Kilka grubych, marnych a wielce już oklepanych dowcipów, nie tyle nieprzyzwoitych ile niemoralnych, oraz stary aktor pijak, moralizujący i dający nauki nietylko swej młodszej po fachu braci, ale i publiczności, stanowią tło sztuki. Wprost wstrętną jest postać starej dyrektorowej teatru, rzucającej się ustawicznie w objęcia młodego aktora. Na takie chwile wchodzą jej dzieci i z całym cynizmem nazywają scenę tę „gniazdem rodzinnem“ lub „szczęściem w zakątku“. Dziennikarz prowincyonalny piszący przed przedstawieniem recenzye teatralne, nienaiwna naiwna i bohaterka teatru zupełnie niezrozumiała i adorujący ją adwokat, oraz kilka innych niejasnych postaci, dopełniają tej nieudałej całości. Jedynie możliwym jest niedoszły maturzysta, który „z miłości“ dla aktorki ucieka do teatru. Ot i wszystko. Nawet w tem nie widać tej znanej zgrabnej roboty Bałuckiego. To też artyści grali anemicznie, bez przekonania, prawie z widocznym wstrętem, czemu się dziwić nie można, jakkolwiek grali jeszcze tak, iż można było wysłuchać do końca. Publiczność zawiedziona i znudzona uciekała z teatru nawet bez usiłowań wywołania ponoś nieobecnego autora; prócz zaledwie słyszalnych oklasków z galeryi, zresztą głucho i cicho.

Bolesną jest rzeczą dla sprawozdawcy tak ujemnie pisać o zasłużonym pisarzu. A jednak...

Kaźmierz ze Lwowa.

Ostatnie wiadomości.

„Wiener Allgemeine Zeitung“ dowiaduje się z dobrego źródła, że już w najbliższym czasie, może w ciągu miesiąca, książe Jerzy za zgodą wszystkich mocarstw instalowany zostanie na Krecie jako gubernator. Także i Turcya nie opiera się już temu w zamian za pozwolenie zatrzymania małej załogi tureckiej na niektórych punktach wyspy.

Sytuacya parlamentarna.

(Telegram „Gaz. Nar.)

Wiedeń 3 listopada.

W piątek przed posiedzeniem Izby zbierze się subkomitet komisyi budżetowej na naradę w sprawie polepszenia płac sług.

Kluby opozycyjne niemieckie zbiorą się też rano na konferencye.

Wiedeń 3 listopada.

Zapowiedziane na dziś posiedzenie subkomitetu komisyi ugodowej dla ugody celno-handlowej odwołano.

Przyczyna zwłoki leży prawdopodobnie w tem, że referentem ugody celno-handlowej jest młodoczeski poseł Kaftan, a rokowania rządu z młodoczechami nie są jeszcze ukończone.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 3 listopada.

Cesarz wyjechał wczoraj do Budapesztu.

Wiedeń 3 listopada.

Cesarz nadał idącemu na emeryturę radcy sądu apelacyjnego krakowskiego Krzeczowskiemu tytuł i charakter radcy dworu.

Wiedeń 3 listopada.

„Fremdenblatt“ pisze: Austro węgierska korweta „Frundsberg“, która przed kilku dniami zawinęła do portu Talienwan, a stamtąd udała się dalej do Taku, ma wysadzić na ląd oddział marynarzy. Ci udadzą się do Pekinu, gdzie wobec teraźniejszego stanu w Chinach także inne mocarstwa utrzymują oddziały zbrojne dla ochrony swoich poselstw i poddanych.

Wiedeń 3 listopada.

Dzienniki potwierdzają wiadomość, że mianowanie ks. Jerzego greckiego gubernatorem Krety jest już rzeczą postanowioną. Oficyalny tytuł księcia będzie brzmiał: „książę gubernator“. W najbliższym czasie uda się ks. Jerzy do Konstantynopola, aby od sułtana otrzymać formalne potwierdzenie swej kandydatury,

Berlin 3 listopada.

Dzienniki niemieckie podają alarmujące wieści o poważnem położeniu i naprężeniu między Francyą a Anglią w sprawie Faszody. Poprostu dzienniki niemieckie — zapowiadają wojnę.

Belgrad 3 listopada.

Król zawezwał do siebie dwudziestu znakomitszych liberałów, wyłuszczył im jeszcze raz swój program i wezwał ich, aby ten program popierali i zamiar przejścia do opozycyi porzucili. Wszyscy na to przystali. Ristics oświadczył królowi, że złoży prezesostwo stronnictwa liberalnego w razie, gdyby większość centralnego komitetu nie zaniechała opozycyi. Zdaje się, że tylko Ribarak z małą garstką wytrwa w zamiarze opozycyjnym.

Paryż 3 listopada.

Trybunał kasacyjny uchwalił nie podawać dziennikom żadnych szczegółów ze śledztwa w sprawie Dreyfusa.

Londyn 3 listopada.

Władza wojskowa prosiła dzienniki, aby z najwyższą ogłędnością podawały doniesienia o zbrojeniach Anglii, inaczej w razie wojny Francya korzystać z nich będzie. Zbrojenia są sprzeczne z ponawianem raz wraz zapewnieniem, że skutkiem wycofania wojsk francuskich sprawa Faszody jest już uregulowaną.

Nowy Jork 3 listopada.

Jak słychać, jenerał Greeley, szef amerykańskiej służby sygnałowej, doniósł rządowi, że dwóch jego urzędników odkryło system, wedle którego będzie można trzy tysiące wyrazów na minutę przesyłać telegrafem podmorskim.

Konstantynopol 3 listopada.

Misya turecka przybywa 8 b. m. do Liwadyi dla powitania cara.

Konstantynopol 3 listopada.

Porta postanowiła wybadać czterech ambasadorów, czy mocarstwa byłyby skłonne przyjąć żądanie jej, zawarte w ostatniej nocie. W kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, że mocarstwa na ostatnią notę Porty wcale nie odpowiedzą, i że w razie, gdyby wojska tureckie do piątku wieczora nie opuściły Krety, admirałowie zrobią użytek z zapowiedzianych zarządzeń przymusowych. Ostatnią notę rozesłała Porta do wszystkich mocarstw europejskich.

Kanea 3 listopada.

Admirał rosyjski Skrydłow miał już wydać rozkaz do wymarszu oddziału rosyjskiego z Rethymno do wnętrza wyspy na dzień 5 bm.

Dział ekonomiczny.

— **W ciągnieniu** wiedeńskich losów komunalnych wyszły w środę serye: 38 94 397 436 592 684 959 1027 1083 1112 1316 1384 1491 1523 1779 2256 2400 2518 2611 2779 2919.

200.000 złr. wygrała ser. 1112 nr. 7, 20.000 zł. s. 38 nr. 12, 5.000 zł. ser. 1523 nr. 10.

Po 1.000 zł. wygrały s. 38 nr. 80, s. 959 nr. 48, s. 1384 nr. 43, s. 1523 nr. 97, s. 2256 nr. 7.

Po 250 zł. wygrały s. 436 nr. 27, s. 592 nr. 81, s. 959 nr. 78, s. 1316 nr. 9, 10 i 34, s. 1384 nr. 29 i 65, s. 1779 nr. 10 i 51, ser. 2611 nr. 43 i s. 2779 nr. 8.

Wszystkie pozostałe numera wylosowanych seryj wygrały po 150 zł.

W ciągnieniu włoskich losów Czerwonego Krzyża wygrały: 35.000 lirów s. 7675 nr. 3, 2.000 lirów s. 2563 nr. 49, 1000 lirów s. 2473 nr. 4.

— **Premiowanie koni.** W r. 1898 odbyły się w Galicyi dwa premiowania koni, a to wiosenne w Wadowicach, Nowym Sączu, Tarnowie i Mielcu, jesienne zaś w Gródku, Stryju, Kołomyi i Buczaczu. Razem we wszystkich miejscowościach przedstawione do premiowania 492 koni, mianowicie: 217 klaczy ze źrebiętami, 99 młodych klaczy, 89 dwuletnich i 86 rocznych klaczy. Z tych premiowano 159 koni, mianowicie: 63 klaczy ze źrebiętami, 40 młodych klaczy, 33 dwuletnich i 23 rocznych klaczy. Nagród pieniężnych rozdano łącznie 1932 zł. oraz 29 srebrnych medali.

— **8-godzinny dzień roboczy.** W środę obradowali w Wiedniu pod przewodnictwem br. Larischa ze Śląska, właściciele kopalń z Austryi nad sprawą ośmiogodzinnego dnia pracy dla górników i oświadczyli się przeciw takiemu dniowi.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 3 listopada 1898.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 209·— do 211·—. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 290·— do 293·,— Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 375·— do 385·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los w 50 lat 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 100·90 do 101·30. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. emsk. 4% (I. emisya) 97·30 do 98·—. 4% lo. w 41½ lat. 97·30 do 98·—. 4% los. w 56-latach 95·— do 95·70.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·— do 97·70. Bukow. funduszu pro-pinacyjnego 5% 102·50 do —·—· Kom. banku krajowego 5% w. a. II em. 102·30 do —·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. 104·— do 100·50 4½% 101·20 do —·—. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97·50 do —·— za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 50·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·62 do 5·72. Napoleondor 9·49 do 9·59. Półimperyał 9·47 do 9·57. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·30 do 1·28·30. 100 marek niemieckich 58·70 do 59·10.

Wiedeń d. 3 listopada. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Alpiny 154·64, Kredyty węgierskie 381·75, Anglo-banki 154·64, Unionbanki 291·—, Losy tureckie 57·30, Staatsbany 351·12, Tytoniowe 116·75, kolej Elbethal 259·75. Bank dla krajów koronnych 220·75, Bank związkowy 259·50, Węgierska renta papierowa 97·90, Kredytowe ziemskie —·—, Kredyty 352·50, Rima-Murania 269·50, Rubel papierowy —·—

Budapeszt d. 3 listopada. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty węg. —·—, Węg. pożyczka prem. 161·50, Węgierski bank kredyt. 381·75, Węgierski bank eskontowy 258·50, Węgierski bank hipoteczny 243·75, Węgierska renta koronowa 97·75, Rima-Murania 260·75.

Berlin d. 3 listopada. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 231·—, Staatsbany 149·25 Lombardy 30·10, Losy tureckie 111·10.

Wiedeń d. 3 listopada. (Telegram „Gaz. Nar.“ Dzisiaj o godzinie 2 minut 10 po południu notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 352·37, węg. zakład kredytowy 381·50, anglobanki 154·75, lenderbanki 220·50, koleje państwowe 353·—, elbethal 259·75, akcye tytoniowe 116·— alpiny 178·—, losy tureckie 57·—, unionbanki 291·— ruble 127·87, renta hiszpańska —·—.

Z rynków towarowych.

Lwów d. 3 listopada. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej“) Pszenica 8·75 do 9·—, żyto 7·25 do 7·50, jęczmień browarny 6·50 do 6·80, jęczmień pastewny 5·50 do 5·75, owies 6·30 do 6·60, rzepak 11·— do 11·25, groch 6·75 do 8·50 wyka 0·— do 0·—, nasienie lniane 0·— do 0·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do 0·—, koniczyna czerwona galic. 45·— do 52·—, szwedzka —·— do —·—, biała 35·— do 42·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·30 do 5·50, nowa —·— do —·—, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na 56 kl. od 70·— do 125·—, spirytus gotowy 16·75 do 17·25, na termina od 13·75 do 14·—, tymotka 15·17 do —·— Waranty —·— do —·—.

Budapeszt d. 2 listopada. Pszenica na marzec 9·69 do 9·70, na wrzesień —·— do —·—, na październik 0·00 do 0·00, żyto na wiosnę 8·23 do 8·23, na jesień 0·00 do 0·00, kukurudza na październ. 0·00 do 0·00, owies na marzec 5·94 do 5·96, na wrzesień 0·00 do 0·00, pszenica na jesień 0·00 do 0·00, kukurudza na wrzesień 0·00 do 0·00, kukurudza na maj 1899 r. 0·00 do 0·00, rzepak na sierpień 1899 12·60 do 12·70.

Wiedeń dnia 3 listopada.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 9·54 do 9·56 pszenicę na jesień —·— do —·—, żyto na wiosnę 8·18 do 8.22, owies na maj-czerwiec —·— do —·— owies na wiosnę 6·16 do 6·18, kukurudza na maj-czerwiec 4·94 do 4·95 rzepak na sierp.-wrześ. —·— do —·—.

Spirytus kontyngentowy 10.000 l. ‰ zaraz do oddania 18·20 do 18·30.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 3 listopada.

Hotel Żorza. K. Potocki z Trojanówki, L. Kobylańska z Snowidowa, Z. Potocka z Rukomysz, hr. S. Koziebrodzki z Chlebowa, A. hr. Wodzicki, P. Szymberski, dr. Lisowski z Krakowa, T. Kreisler z Wiednia, S. Gołaszewski z Toustobab, F. Wanczura z Jazwina.

Hotel Europejski. F. Stanek z Wiszenki, J. Siemaszko z Czortkowa, M. Kaldon z Pesztu, W. Bukojemski z Jasła, dr. Dworski z Przemyśla, E. Weiss z Krakowa, K. Baumann ze Stanisławowa.

L. 3997. 3005

Ogłoszenie konkursu.

Wydział Rady powiatowej w Łańcucie zamierza otworzyć w powiecie **szkołę gospodyń wiejskich**, dla nauki gospodarstwa domowego i w tym celu poszukuje w jednej osobie nauczycielki i kierowniczki zakładu, odpowiednio do wymogów ukwalifikowanej.

Od kandydatek wymaga się:
1) nieprzekroczonego 40 roku życia;
2) dowodu nieposzlakowanego prowadzenia się;
3) dokładnej znajomości języka polskiego w słowie i piśmie, a przedewszystkiem łatwość wysłowienia się, jasnego i zrozumiałego przedstawienia rzeczy podczas wykładania przedmiotów naukowych, do których należą: *a)* nauka o porządku domowym, *b)* ręczne roboty, *c)* ćwiczenia w sztuce gotowania, *d)* uprawa warzyw, *e)* hodowla bydła i nierogacizny, *f)* postępowe mleczarstwo.

Kurs nauki szkolnej ma trwać 6 miesięcy każdego roku, t. j. od 1 kwietnia do 30 września.

Nauczycielka w miesiącach zimowych będzie obowiązaną odbywać wykłady wędrowne, przeznaczone dla gospodyń wiejskich po gminach, ściśle według programu wskazanego przez Wydział powiatowy.

Szkoła dla gospodyń wiejskich jest zarazem internatem jak na razie obliczonym na 10 dziewcząt, nad którymi nadzór będzie mieć także kierowniczka.

Udokumentowane podania, zawierające warunki, pod jakiemi kandydatka gotową jest przyjąć posadę, należy wnosić najdalej do 20 listopada 1898, do Wydziału powiatowego w Łańcucie.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Łańcut, dnia 21 października 1898.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług czasu środkowo-europejskiego.

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·45	z Iekan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·30	z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
„	7·40	z Janowa
„	7·50	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	7·55	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	9·05	z Krakowa (Wiednia Warszawy, Wieliczki, Mező Laborcz (Pesztu) Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Iekan (Suczawy).
„	10·45	z Jarosławia, Lubaczowa
„	1·01	z Janowa
pospiesz.	1·33	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy	1·40	ze Sokala, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·37	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·00	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·40	z Iekan, Suczawy, Berhometu, S. retu, Kozowy, Podwysokiego
„	5·55	ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
osobowy	6·1	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Kozowadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl.
osobowy	9·10	z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła, Rymanowa, Krosna, Iwonicza, Mező-Laborcz przez Przemyśl.
pospiesz.	9·39	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na Podzam.
„	9·46	z Iekan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolunga, Husiatyna, Podwysokiego, i Kozowy.
„	9·55	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy	10·10	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
„	12·15	ze Stryja, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głów
„	6·05	do Iekan, Kozowy, Husiatyna, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z dworca Podz.
„	8·35	do Krakowa (Wiednia, Berlina, Warszawy, Wrocławia), Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów, Lubaczowa przez Jarosław.
osobowy	8·45	do Janowa
„	8·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·15	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa.
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„	9·53	do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
„	9·55	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	10·55	do Iekan, Sopowa, Berhometu, Radowiec, Suczawy
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Iekan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Kołomyi, Czerniowiec (Jass, Bukaresztu)
„	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·40	do Stryja, Skolego, Chyrowa
„	4·55	do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.
Noc		
osobowy	4·10	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mező-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·30	do Iekan, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Sambora (Pesztu)
„	6·55	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·00	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·05	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·15	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·44	do Janowa
„	10·05	do Iekan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szepitowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz.	10·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów)
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: *Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.*

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano oznaczone są podkreśleniem liczb minutowych **tłustemi rankami**. — *Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd powzięli swoje zaczerpnięli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.